

Dominik Héjj

Powborczy obraz Węgier

Po tygodniu od przeprowadzonych 3 kwietnia 2022 r. wyborach do Zgromadzenia Krajowego na Węgrzech, w niedzielę, 10 kwietnia, Narodowe Biuro Wyborcze (*Nemzeti Választási Iroda*) podało ostateczne wyniki tak wyborów, jak i przeprowadzonego tego dnia referendum ogólnokrajowego. Rządząca koalicja Fidesz-KDNP uzyskała najsilniejszy dotychczas mandat społeczny. Z kolei zjednoczony blok opozycji osiągnął wynik zdecydowanie poniżej oczekiwań, tracąc w ciągu czterech ostatnich lat blisko pół miliona głosów. Do parlamentu powróciła skrajna prawica. Referendum ogólnokrajowe, pomimo wysokiej frekwencji, ze względu na dużą liczbę nieważnych głosów ostatecznie okazało się nieważne.

Zdecydowana dominacja Fidesz-KDNP. Kampania przed wyborami parlamentarnymi została w dużej mierze zdominowana przez temat wojny w Ukrainie (zob. „Komentarze IEŚ”, nr 573), a ujmując rzecz precyzyjniej – wokół nieudzielania przez Węgry pomocy związanej z dostawami broni do Ukrainy, a także prawa do tranzytu tego typu broni przez terytorium Węgier. Sondaże przedwyborcze wskazywały na przewagę dotychczas rządzącej koalicji, jednakże zdecydowanie nie na taką skalę, a także bez uzyskania większości konstytucyjnej. Według prognoz możliwe do uzyskania było 120 mandatów, a zatem 79 mandatów pozostawało dla opozycji. Nawet w czasie wieczoru wyborczego Ágoston Sámuel Mráz, szef instytutu Nézőpont Intézet, sympatyzującego z węgierskim rządem, mówił o tym, że koalicja nie uzyska większości konstytucyjnej. Rzeczywistość okazała się jednak inna.

Ostatecznie na liście krajowej mandaty uzyskały trzy partie: Fidesz-KDNP – 54,10%, zjednoczona opozycja – 34,46% i Mi Hazánk (Nasza Ojczyzna) – 5,88%. Wyniki te przełożyły się na uzyskanie przez rządzącą koalicję 48 mandatów, zjednoczoną opozycję – 38 i skrajną prawicę – 6. W okręgach jednomandatowych Fidesz-KDNP uzyskał 87 mandatów, a opozycja 19, w tym 17 (na 18) w Budapeszcie, jeden w Segedynie i jeden w Peczcu. Ostatecznie na 199 mandatów koalicja pod wodzą Viktora Orbána pozyskała 135, zjednoczona opozycja – 57, a skrajnie prawicowa Nasza Ojczyzna – 6. Jeden mandat przypadł przedstawicielowi samorządu niemieckiej mniejszości narodowej. Wynik Fidesz-KDNP jest bezdyskusyjnie najlepszy w historii. W ciągu czterech lat liczba głosów oddanych na koalicję wzrosła o ok. 250 tys. Jednocześnie opozycja uzyskała o pół miliona głosów mniej niż przed czterema laty, a Nasza Ojczyzna – o ok. 300 tys.

Mandat, który otrzymała większość koalicyjna, to przeszło 67% możliwych do uzyskania miejsc w parlamencie. Narracja rządzącej koalicji ograniczyła się do budowania przekazu, zgodnie z którym wyłącznie „trzymanie się od wojny z daleka” zapewni Węgrom bezpieczeństwo – tak w wymiarze militarnym (nienarażanie się na ataki), jak i gospodarczym. Wpływ komponentu wojennego w największej mierze przyczynił się do ogromnego niedoszacowania wyniku Fidesz-KDNP. W badaniach opinii publicznej po 24 lutego br. niedostrzegalny był wpływ wojny na nastroje sondażowe. Jednak im bliżej końca kampanii wyborczej, tym bardziej retoryka Fideszu się zaostrzała. W przedwyborczą srodę zakomunikowano o porozumieniu, które rzekomo zawrzeć miały opozycja i otoczenie prezydenta Ukrainy. Na jego mocy opozycja, po zwycięstwie wyborczym, od razu wysłałaby broń i żołnierzy do Ukrainy. Na kilkanaście godzin przed otwarciem lokali wyborczych politycy Fideszu informowali, że Ukraina prowadzi wojnę wyłącznie w swojej obronie, a opozycja – twierdząca, że jest to wojna także za Węgry – kłamie. Pojawiały się coraz bardziej niepokojące doniesienia dotyczące możliwego rozwoju wypadków po zwycięstwie opozycji, które mobilizowały nie tylko elektorat koalicji Fidesz-KDNP, ale także wyborców niezdecydowanych.

Zły wynik opozycji. Opozycja w okręgach jednomandatowych liczyła na co najmniej 30 pewnych mandatów, a uzyskała ich zaledwie 19. Nie udało się w żaden sposób poszerzyć bazy wyborczej, a nawet – w przypadku

opozycyjnej prawicy – można było zaobserwować znaczącą utratę poparcia przez partię Jobbik. Największą część jej elektoratu przejęły nowa skrajna prawica (Nasza Ojczyzna) oraz część koalicji Fidesz-KDNP, a inni wyborcy po prostu nie poszli do urn wyborczych.

W ramach opozycyjnego bloku przed największym wyzwaniem stanie środowisko Jobbiku, które musi znaleźć sobie nowe miejsce na scenie politycznej, bowiem kurs ku centrum nie został zaakceptowany przez wyborców.

Niedoszacowana w sondażach była także partia Mi Hazánk (Nasza Ojczyzna), która przekroczyła próg wyborczy. Partię w 2018 r. założyły osoby, które nie zaakceptowały ewolucji ideowej Jobbiku ku centrum. Przedstawiciele partii przejęli dawny program Jobbiku – antysemityzm i ksenofobię. Istotny komponent stanowił także sprzeciw wobec szczepień przeciwko COVID-19 i wobec wszelkich obostrzeń związanych z pandemią. Mi Hazánk była przeciwna lokowaniu wojsk NATO na terytorium Węgier, postulowała także wyjście Węgier z UE.

Referendum nieważne. Wraz z wyborami parlamentarnymi przeprowadzono referendum ogólnokrajowe. Za taką decyzją w największym stopniu stała wiara w to, iż frekwencja wyborcza przekroczy 50%, co przełoży się na ważność referendum. Węgrzy odpowiedzieli na następujące pytania:

- Czy popiera Pan/Pani prowadzenie zajęć o orientacji seksualnej dla nieletnich w publicznej placówce oświatowej bez zgody rodziców?
- Czy popiera Pan/Pani promowanie terapii zmiany płci u nieletnich?
- Czy popiera Pan/Pani nieograniczone prezentowanie nieletnim treści medialnych o charakterze seksualnym, które mogłyby wpłynąć na ich rozwój?
- Czy popiera Pan/Pani prezentowanie nieletnim treści medialnych przedstawiających zmianę płci?

Problem jednakże w tym, że o ile sama frekwencja była odpowiednia, to ok. 20% głosów było nieważnych. Nie udało się zatem spełnić wymogu ważności referendum. Była to konsekwencja kampanii zaproponowanej przez organizacje pozarządowe, które wzywały do głosowania właśnie w sposób nieważny. Rząd jednak i tak komunikuje, iż ponad dziewięciu na dziesięciu Węgrów odpowiedziało zgodnie z rekomendacją Fidesz-KDNP, czyli 4xNIE.

Wnioski. Nie ulega wątpliwości, że koalicja pod wodzą Viktora Orbána zdeklasowała opozycję, umiejętnie wykorzystując trudny moment, w jakim toczyła się kampania wyborcza – trwającą wojnę rosyjską w Ukrainie. Opozycja nie była w stanie zbudować przekazu, którym dałoby się tematyzować ostatnie dni przed wyborami. Lider opozycji, Péter Márki-Zay, popełniał kolejne poważne błędy komunikacyjne, które pozwalały na łatwiejsze budowanie kontrodpowiedzi przez Fidesz-KDNP.

Należy mieć na uwadze fakt, że o ile sam akt wyborczy jest demokratyczny, o tyle rywalizacja wyborcza nie odbywa się na równych zasadach. Dostęp do mediów publicznych oraz pozostających pod kontrolą osób skupionych wokół premiera Węgier jest ograniczony, a w zasadzie nie istnieje. Poza gwarantowanymi dwa razy w tygodniu pięcioma minutami prawa do swobodnej wypowiedzi przedstawiciele opozycji byli deprecjonowani, przedstawiani jako potencjalni zdrajcy oraz osoby ryzykujące bezpieczeństwo Węgrów. Obecnie w węgierskim systemie wyborczym możliwość zmiany władzy na drodze demokratycznej staje się coraz mniej prawdopodobna – przed każdymi wyborami koalicja dostosowuje ordynację wyborczą do swoich potrzeb, aby zwiększyć swoje szanse na bardzo dobry wynik. Partia Mi Hazánk nie była atakowana przez polityków Fidesz-KDNP ani przez media. Co więcej, jej przedstawiciele byli gośćmi mediów państwowych oraz sympatyzujących z rządem, co przełożyło się bezpośrednio na zwiększenie poparcia tego środowiska politycznego.

Wyzwanie, przed którym stanie opozycja, dotyczy tego, czy i w jakiej formie będzie kontynuowała współpracę. Liderzy opozycji w największym stopniu oskarżają Pétera Márki-Zaya za zły wynik i błędy w komunikacji. Na Węgrzech nie ma obecnie *de facto* żadnej alternatywy wobec budowania szerokiego poparcia po stronie opozycji, które byłoby w stanie w ciągu czterech lat spróbować stworzyć nową bazę wyborczą. Coraz aktywniejsi w ramach tego opozycyjnego bloku stają się kolejni liderzy, zatem możliwe jest kolektywne przywództwo po stronie opozycyjnej. Pewną szansą opozycji jest to, że Fidesz-KDNP nie będzie miała potrzeby rozbijania bloku

opozycyjnego w celu budowania przewagi w parlamencie, bowiem partia ma wystarczającą przewagę do prowadzenia nieograniczonej polityki.

Dla koalicji Fidesz-KDNP kadencja ta może się okazać jedną z najtrudniejszych, przy okazji której przyjdzie mierzyć się z wyzwaniami głównie w sferze gospodarki, będącymi następstwem pandemii COVID-19 oraz wojny. Dotyczyć one będą kryzysu finansów publicznych, konieczności wygaszania tarcz antykryzysowych czy coraz mniejszych szans na możliwość utrzymania polityki systemowych obniżek cen energii. W szerszej perspektywie mogłoby to doprowadzić do spadku poparcia. Jednak stworzony na przestrzeni lat system medialny sprzyjać będzie tonowaniu nastrojów społecznych poprzez tłumaczenie Węgrom przyczyn takiej polityki. Z pewnością pojawi się obarczanie Zachodu odpowiedzialnością tak za wojnę, jak i powstały na jej skutek kryzys.